

Siedmiotonowy polski kontra Panzerwaffe

Michał Mackiewicz

Panuje dość powszechne przekonanie, że w 1939 roku wyposażenie armii polskiej, szczególnie w porównaniu z nowocześnie wyekwipowanym Wehrmachtem, było anachroniczne. Pogląd taki utrwaliła między innymi kinematografia, z *Lotną* Andrzeja Wajdy na czele, gdzie nasi kawalerzyści walą szablami w lufy niemieckich tanków. Tymczasem ani ułani nie byli głupcami, ani Wojsko Polskie takie zacofane. A sprzęt z rodzimych fabryk zbrojeniowych absolutnie nie ustępował standardom europejskim.

W 1939 roku armia niemiecka okazała się zdecydowanie lepsza. Nasz zachodni sąsiad dysponował większym potencjałem mobilizacyjnym i rozbudowanym przemysłem zbrojeniowym. Dużym atutem była także wysoka kultura techniczna Niemców i znaczna, jak na owe czasy, motoryzacja kraju. Dzięki temu Hitler mógł rzucić przeciwko Polsce siły pancerne liczące ok. 3200 wozów bojowych (czołgów i samochodów pancernych). To właśnie na nich opierała się nowa i zabójcza w początkowej fazie II wojny światowej doktryna Blitzkriegu. Jej istotą była szybkość. Związki pancerne, wsparte lotnictwem, atakowały w newralgicznych punktach, oskrzydlały przeciwnika i uniemożliwiając mu zorganizowanie spójnej linii obronnej.



➤ Oznaka wojsk pancernych z okresu II Rzeczypospolitej

Niemniej jednak niemieckie czołgi, chociaż dostosowane do nowoczesnej taktyki walki, nie imponowały parametrami bojowymi. Zdecydowaną większość stanowiły lekkie wozy Panzerkampfwagen (PzKpfw) I i II. Ten pierwszy, niespełna sześciotonowy, trudno zresztą uznać za pełnowartościowy czołg, bo cieniutki trzynastomilimetrový pancerz (z przodu kadłuba) i dwa karabiny maszynowe czyniły z niego raczej tankietkę. PzKpfw II, nieco cięższy i trochę lepiej opancerzony, dysponował mocniejszym uzbrojeniem –

oprócz karabinu maszynowego miał armatę kalibru 20 mm.

Łącznie do ataku na Polskę Niemcy rzucili blisko 2 tys. czołgów obu typów.

Do tego dochodziło około dwustu przejętych po armii czechosłowackiej PzKpfw

35(t) i 38(t); oba dysponowały kaemami i armatami kalibru 37 mm.

Najnowocześniejsze, najlepiej uzbrojone i opancerzone czołgi niemieckiej Panzerwaffe, PzKpfw III (pancerz 15 mm, armata kaliber 37 mm) i PzKpfw IV (pancerz 30 mm, armata kaliber 75 mm) były stosunkowo nie-
liczne – do walki skierowano łącznie ➤

➤ Czołg lekki 7TP, choć stanowił udaną konstrukcję polskiego przemysłu zbrojeniowego, nie odegrał znaczącej roli we wrześniu 1939 roku

ok. 270 wozów (w tym nieco ponad dwieście „czwórek”). Pozostały sprzęt tworzyły samochody pancerne, na ogół nowoczesne, dobrze uzbrojone i opancerzone.

Cóż więc przeciwstawiła Polska tej pancernej pięści we wrześniu 1939 roku? Teoretycznie wcale nie tak mało. Mimo bardzo ograniczonych zasobów finansowych i nieporównywalnie mniejszego zaplecza przemysłowego (wszystko przecież budowaliśmy od zera), nasz kraj zdobył się na ogromny wysiłek, rzucając do boju przeciwko Wehrmachtowi ok. ośmiuset wozów bojowych. Tak jak w przypadku Niemców, reprezentowały one kilka typów o różnej wartości bojowej. Przeszło połowę stanowiły tankietki TK-3 i TKS – lekko opancerzone, bezwieżowe pojazdy uzbrojone w kaemy. Choć zwrotne i przystosowane do zadań rozpoznawczych, nie nadawały się do walki z większością pojazdów wroga (prócz ok. dwudziestu wozów uzbrojonych w doskonale działające 20 mm). Iluzoryczną wartość bojową miało kilkadziesiąt archaicznych, pamiętających czasy Wielkiej Wojny francuskich czołgów FT-17. Nisko też ocenić wypada przydatność blisko stu samochodów pancernych (wz. 29 i 34).



	PzKpfw II	7TP
masa bojowa	9,5 t	9,9 t
maks. grubość pancerza	14,5 mm	17 mm
załoga	trzyosobowa	trzyosobowa
silnik	benzynowy	diesel
uzbrojenie	armata 20 mm, kaem 7,92 mm	armata 37 mm, kaem 7,92 mm
zasięg (w terenie)	125 km	130 km

Fot. AIPN (PzKpfw) i Muzeum Wojska Polskiego (7TP)

Najgroźniejszym przeciwnikiem niemieckiej Panzerwaffe było ok. dwustu czołgów lekkich: Vickers E, Renault R-35 oraz 7TP. Ten ostatni był spośród nich najnowocześniejszy. Co więcej, skonstruowano go w Polsce.

Punkt wyjścia dla konstruktorów 7TP stanowił wspomniany wyżej sześciotonowy Vickers E, brytyjski przebój eksportowy. Na początku lat trzydziestych Polska zakupiła blisko czterdzieści tych czołgów w wersji dwu- i jednowieżowej. Szybko jednak dostrzeżono ich wady. Narzekano zwłaszcza na benzy-

nowy, chłodzony powietrzem czterosylindrowy silnik Armstrong-Siddeley o nominalnej mocy 90 KM. Źle oceniano jakość stalowych blach pancerza, uzbrojenie (zwłaszcza wersji dwuwieżowej z dwoma karabinami maszynowymi) oraz układ jezdny. W tej sytuacji licencyjną produkcję czołgu w pierwotnej postaci uznano za bezcelową, decydując się na daleko idącą modyfikację.

Prace projektowe nad pojazdem oznaczonym VAU-33 prowadzono w Biurze Konstrukcyjnym Broni Pancernej oraz Biurze Studiów Polskich Zakładów Inżynierii (PZInż.). W 1935 roku w należącej do PZInż. czechowickiej Fabryce nr 1 (do 1930 roku Zakłady Mechaniczne Ursus) uruchomiono produkcję dalece zmodernizowanego czołgu oznaczonego ostatecznie 7TP (siedmiotonowy polski).

Zupełnie nowa, produkowana w kraju jednostka napędowa – wysokoprężny, chłodzony cieczą silnik Saurer-Diesel VBLDb (PZInż. 235) o mocy 110 KM – zapewniła lepsze osiągi, zwłaszcza podczas jazdy w terenie. Zmiana silnika wymusiła także inne korekty. Przekonstruowaniu uległo sprzęgło i skrzynia przekładniowa, tylna część kadłuba zyskała zupełnie inny kształt. Niemniej istotne było wzmocnienie zawieszenia, a nade wszystko opancerzenia. W miejscach hartowanych płyt stalowych zastoso-



Fot. AIPN

► Polska tankietka TKS nie stanowiła zagrożenia dla większości pojazdów pancernych Wehrmachtu; na zdjęciu: żołnierze niemieccy z zaciekawieniem oglądają zdobytą TKS, wrzesień 1939 roku

nia; zwiększyła się także ich grubość, z 13 do 17 mm. Poza tym pancerne płyty mocowano do kratownicy śrubami, a nie nitami, co było znacznie bezpieczniejszym rozwiązaniem (przy uderzeniu pocisku nity wpadały do wnętrza, raniąc członków załogi).

Pierwsze 7TP produkowano w wersji dwuwieżowej (wieże zdjęte z Vickersów), a ich uzbrojenie stanowiły dwa karabiny maszynowe 7,92 mm. Walory bojowe wozu zwielokrotniły się z chwilą opracowania wersji jednowieżowej, produkowanej od 1937 roku. Tutaj zasadnicze uzbrojenie stanowiła doskonała 37-milimetrowa armata przeciwpancerna (dodatkowo sprzęgnięty był z nią karabin maszynowy wz. 30 kal. 7,92 mm) szwedzkiej firmy Bofors, którą produkowano na licencji w Polsce. Spośród wyposażenia dodatkowego wymienić trzeba przede wszystkim doskonałą i rewolucyjną na owe czasy odwracalną peryskop pomysł inż. Rudolfa Gundlacha. Część 7TP posiadała radiostacje (w wersji jednowieżowej znajdowała się ona w niszy umieszczonej z tyłu wieży).

Załogę czołgu w wersji jednowieżowej stanowiło trzech ludzi: dowódca-ładowniczy, strzelec i kierowca. Zapas amunicji do armaty wynosił osiemdziesiąt nabojów. W dwóch zbiornikach paliwa znajdowało się 130 l paliwa, co pozwalało na przejechanie ok. 130 km w terenie. Masa bojowa pojazdu jednowieżowego (załoga, amunicja, pełne zbiorniki paliwa i wyposażenie dodatkowe) wynosiła niespełna 10 ton.

Do 1939 roku wyprodukowano ok. 140 czołgów 7TP, głównie w wersji jednowieżowej. W chwili wybuchu wojny większość pojazdów znajdowała się na wyposażeniu dwóch batalionów pancernych – 1. i 2. – które wchodziły w skład Armii „Prusy” (Armia Odwodowa), teoretycznie naszego najsilniejszego związku operacyjnego. Mimo że armię tę spotkała błyskawiczna katastrofa, 7TP zdążyły pokazać się z dobrej strony, do czego przyczyniły się doskonale wyszkolenie i wysokie morale załóg. 4 i 5 września w słynnym starciu pod Piotrkowem Trybunalskim 2. Batalion



Fot. Muzeum Wojska Polskiego

► Polscy czołgiści w okresie międzywojennym, na uwagę zasługują charakterystyczne helmy

zniszczył przynajmniej kilkanaście czołgów wroga, nie licząc innego sprzętu.

Nie zabrakło 7TP podczas obrony stolicy. Fabrycznie nowe wozy weszły w skład kombinowanego batalionu pancernego Dowództwa Obrony Warszawy. Jednym ze słynniejszych epizodów z udziałem 7TP był udany wypad na Okęcie. Resztki 1. Batalionu wzięły też udział w jednej z ostatnich wielkich bitew września – pod Tomaszowem Lubelskim.

7TP w żaden sposób nie mogły zmienić oblicza wojny, było ich bowiem zbyt mało i działały w rozproszeniu. Zaprezentowały duże walory bojowe, same jednak ponosząc niemałe straty. Cienki pancerz nie zapewniał dostatecznej ochrony przed niemiecką bronią prze-

ciwpancerną, w tym działkami 20 mm, w jakie uzbrojone były czołgi PzKpfw II.

Do dzisiaj nie zachował się żaden oryginalny 7TP, chociaż wciąż podejmowane są wysiłki na rzecz odnalezienia porzuconych we wrześniu wozów (m.in. w Wiśle, w której ugrzęzło kilka czołgów z 1. Batalionu). Zbudowano jednak wierną replikę, częściowo wykorzystując oryginalne elementy. Podczas rozmaitych inscenizacji historycznych czołg ten robi dzisiaj prawdziwą furorę. 🇵🇱

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historyczno-wojskowej, współautor książki *Kirchholm-Kłuszyn, zwycięstwa husarii* (2011)

► Niemiecki żołnierz przed polskim, dwuwieżowym czołgiem 7TP, wrzesień 1939 roku



Fot. AIPN